

Homo Economicus – Jak „Dwunożny Kalkulator” stał się Rdzeniem Ekonomii?

Autor: **Arkadiusz Sieroń**

Artykuł ukazał się pierwotnie 9 maja 2020 na portalu obserwatorfinansowy.pl

Mimo wielu zarzutów, model homo economicus wciąż stanowi rdzeń ekonomii ortodoksyjnej, co wynika z jego prostoty i elastyczności oraz z tego, że jego odrzucenie podważyłoby dominujące podejście w głównym nurcie badań ekonomicznych — taka jest główna teza książki „Model homo economicus. Geneza, ewolucja, wpływ na rzeczywistość gospodarczą” dr. Joanny Dzionek-Kozłowskiej.

Model homo economicus jest nie tylko jedną z najbardziej znanych, ale także jedną z najbardziej krytykowanych koncepcji ekonomicznych. Wielość interpretacji, a często przeinaczeń czy nawet deformacji tego modelu, przytłacza, dlatego każdy autor zmagający się z tą tematyką stoi przed nie lada wyzwaniem.

Na szczęście dr Joanna Dzionek-Kozłowska dobrze poradziła sobie z tym zadaniem, sprawnie przedstawiając w czterech rozdziałach genezę, ewolucję (od ujęcia Millowskiego, przez marginalistyczne po bazujące na teorii racjonalnego wyboru), krytykę (od nierealistycznego czy tautologicznego charakteru, przez adrocentryzm i alternatywne modele jednostki gospodarującej po zarzuty wysuwane przez ekonomistów behawioralnych) oraz wpływ modelu homo economicus na rzeczywistość gospodarczą.

I co niezwykle rzadkie w przypadku wielu polskich książek naukowych oraz publikacji z historii myśli ekonomicznej, autorka uczyniła to w sposób przystępny i nieuspiający czytającego. Oczywiście, jest to wciąż pozycja akademicka, nie popularnonaukowa, ale zaskakująco dobrze mi się ją czytało.

Warto również docenić, że dr. Dzionek-Kozłowska, choć szczegółowo przedstawia argumenty krytyczne wobec modelu homo economicusa, nie dokonuje jego karykatury. Uwaga ta może wydawać się niektórym niewarta wspomnienia, ale niestety wciąż bardzo wielu badaczy — o czym pisze zresztą we wstępie pani doktor — nie krytykuje tak naprawdę homo economicusa, lecz

raczej model homo stramineus (od straw mana, słomianego chochoła), czyli wykreowany przez siebie nieprawdziwy wizerunek w taki sposób, aby łatwiej było go atakować. Przykładem sofizmu rozszerzenia (zwanego też wznoszeniem chochoła) w odniesieniu do homo economicusa jest jego popularna interpretacja jako istoty, która kieruje się wyłącznie egoizmem albo maksymalizacją dochodu pieniężnego.

Charakter instrumentalny modelu

Tymczasem, jak pokazuje autorka, ekonomiści nigdy nie twierdzili, że model homo economicus jest realistycznym opisem psychologicznym jednostek. Już John Stuart Mill, czyli twórca koncepcji, pisał w „Systemie logiki dedukcyjnej i indukcyjnej” (s. 634, cyt. za. Dzionek-Kozłowska, s. 33), że „nie znaczy to, iżby jakiś ekonomista myślał kiedykolwiek tak nedorzecznie, by przyjmować, że ludzie rzeczywiście mają taką konstytucję psychiczną”.

Dobrze pokazuje to geneza modelu. Według dr. Dzionek-Kozłowskiej, dla Milla model homo economicusa miał charakter instrumentalny — w tym sensie, że posłużył mu jako narzędzie wyodrębnienia obszaru badawczego ekonomii. Podobnie dla późniejszych ekonomistów model homo economicus stanowił nie realistyczny obraz ludzkich motywacji, ale pewne niezwykle cenne narzędzie analityczne umożliwiające w ogóle ekonomiczne teoretyzowanie.

Celnie wyraził to Lionel Robbins w swoim „Eseju o naturze i znaczeniu ekonomii” (s. 87), pisząc, że ekonomiści traktują motywy czy cele jednostek jako dane i nie zastanawiają się, dlaczego istnieją takie, a nie inne skale preferencji. Dlatego, „podmioty gospodarcze mogą być czystymi egoistami, czystymi altruistami, czystymi ascetami, czystymi sensualistami albo — i to jest najbardziej prawdopodobne — wiązkami wszystkich tych impulsów”.

Egoistyczne i altruistyczne zachowania

Gdy ekonomiści piszą, że ludzie działają we własnym interesie, nie mają na myśli tego, że ludzie są egoistyczni i dbają wyłącznie o samych siebie (zresztą, jak ciekawie pisze autorka, Adam Smith pojęcia self-interest nie wiązał z egoizmem, lecz z self-love, czyli miłością własną/dbałością o samego siebie), lecz to, że ludzie chcą osiągać swoje subiektywnie określone cele, jakiegokolwiek by one nie były. Jednostki mogą czerpać użyteczność zarówno z zachowań egoistycznych,

jak i altruistycznych. Dla modelu homo economicusa, który ma formalny charakter (ludzie wybierają pewne środki, aby osiągnąć ustalone przez siebie cele), nie ma znaczenia, czy cele są szlachetne czy nikczemne, materialne czy niematerialne. Istnienie preferencji oraz ich treść to odrębne kwestie.

Nic dziwnego zatem, że Fritz Machlup w tekście „Homo Oeconomicus and His Class Mates” (s. 270-271), przytaczanym również przez dr. Dzionek-Kozłowską, tak wyśmiał krytyków homo economicusa: „To niemal komiczne, jak anty-teoretycy cieszyli się z zachwyty, gdy wykazując fikcyjną naturę człowieka gospodarującego, wierzyli, że obalili klasyczną szkołę i zburzyli teorię ekonomii”.

Oczarowanie ekonomią behawioralną

Co mnie zdziwiło w kontekście powyższych rozważań, to fakt, że autorka — choć świadoma, jaki jest charakter modelu homo economicusa — mimo wszystko dała się oczarować ekonomii behawioralnej, twierdząc we wnioskach (s. 226–227), że „największym wyzwaniem dla modelu człowieka gospodarującego okazał się rozwój nauk kognitywnych, a w szczególności klasycznej i nowej ekonomii behawioralnej”. Powtórzę może, że model homo economicusa nigdy nie miał na celu być wiernym psychologicznym opisem ludzkiego zachowania, lecz metodą analityczną umożliwiającą racjonalne badanie ludzkiego działania w kontekście rzadkich zasobów. Właściwie rzecz ujmując, jak pokazuje przedstawiona przez autorkę ewolucja modelu homo economicusa, jego celem nie było stworzenie psychologicznej czy kognitywnej teorii ludzkiego zachowania, ale możliwość obejścia się bez etycznych i psychologicznych rozważań i skupienie się na formalnej relacji między celami a środkami.

Innym mankamentem publikacji jest brak szerszego przedstawienia poglądów ekonomistów austriackich na model homo economicusa i racjonalność, w tym zwłaszcza Israeala Kirznera (Economic Point of View) oraz Ludwiga von Misesa (Ludzkie działanie). Możliwe, że nie jestem tutaj obiektywny (z racji utożsamiania się z nurtem austriackim), ale ostatecznie skoro autorka znalazła miejsce, by przedstawić zarzuty ekonomii feministycznej wobec homo economicusa, to mogłaby też ciut więcej napisać o ciekawym podejściu prakseologicznym Misesa i jego następców.

Ostatnim zarzutem wobec książki dr. Dzionek-Kozłowskiej jest charakter czwartego rozdziału poświęconego wpływowi homo economicusa na

rzeczywistość gospodarczą. Choć rozumiem intencję piszącej, wydaje mi się, że rozdział ten jednak zbyt odstała tematyką od poprzednich trzech (omawiających genezę, historię i krytykę homo economicusa) i dla mnie był mniej interesujący.

Niemniej omawiana publikacja to rzetelnie i przystępnie napisana książka. Autorka przytacza też wiele interesujących pozycji, które mogą wzbogacić lekturę. Każdy, kto interesuje się modelem homo economicusa, a zwłaszcza jego historią — czyli właściwie każdy ekonomista z racji kluczowego znaczenia tego modelu dla ekonomii — powinien do niej przynajmniej zajrzeć (ewentualnie pomijając czwarty rozdział). Myślę, że homo economicus tak by uczynił — ostatecznie na zaledwie 165 stronach (tyle liczą pierwsze trzy rozdziały, cała książka z aneksami i bibliografią — 266) autorka streszcza i analizuje olbrzymią literaturę poświęconą homo economicusowi.